Rok VI. **Kraków, Sobota 27 Lipca 1901.** **Nr. 30.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św. Leona XIII.**

Do broni!

Najwyższym patentem z dnia 18 lipca b. r. rozwiązano Sejm galicyjski, a zarządzono nowe wybory, które odbędą się w okręgach wyborczych gmin wiejskich dnia 5-go września b. r. Oto jedna z najważniejszych spraw obywatelskich, którą niebawem załatwić mamy. Za niecałe więc sześć tygodni pośpieszymy do urn z kartkami, aby wybrać posłów do Sejmu, którzyby o dobru naszem radzili, którzyby bronili nas przed mocniejszymi.

Aby nasz biedny kraj podnieść, potrzeba głów poważnych i tęgich, aby nas znowu zasłaniać przed mocniejszymi, potrzeba ludzi ze sercem dobrem i pełnem poświęcenia. Widzicie więc drodzy Czytelnicy, że potrzeba dobrze się zastanowić i rozglądnąć, aby lada szałaputy nie wysłać do Sejmu.

Kiedy masz sprawę przed sądem, natenczas wypytujesz się o dobrego, sumiennego obrońcę. Kiedy jesteś chory, również dowiadujesz się o zdolnego lekarza, ba, kiedy nawet z butem idziesz do szewca, wybierasz tego, który dobrze robi, który cieszy się imieniem porządnego szewca. Z dużo większem jeszcze staraniem powinniśmy upatrywać tych, którym oddamy mandaty poselskie, a to tem więcej, że wielu zawsze wyciąga chciwe łapy po takowe, gdyż rządzić i to jeszcze za pieniądze, jest wielce dla ludzi ponętnem, a zwłaszcza dla tych, co nie umieją słuchać, a praca im ciężka i wstrętna.

W kraju już się rozpoczęły harce: tu zjechali się ludowcy i socyaliści zżydziali, tam chrześcijańsko ludowi, tam znów katolicko narodowi. A także i stańczycy obradują. Najwięcej chałasują ludowcy i socyaliści, a miejsce, w którem obradowali, zostaje pamiętnem na czas dłuższy, gdyż tyle nawymyślają, tyle brzydkości ludziom ukażą, tyle nahańbują, że choćbyś i za miesiąc tamtędy przejeżdżał, jeszcze smród nieznośny poczujesz.

Pytacie nas, jakiego my zdania; piszecie do nas, aby dać wam wskazówkę na czas wyborów. Otóż nasze takie zdanie: «krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje», «kłos, który prosto w górę strzela, zazwyczaj jest pustym». A przypominamy wam i słowa ewangelii św.: «że królestwo przeciw sobie rozdzielone upadnie», «zgoda buduje, niezgoda rujnuje». To są zasady, to są fundamenta, na których, jeżeli budujemy, napewno zawsze trwałą będzie budowla.

Ktokolwiek tedy przyjdzie do was i na zgromadzeniach judzi, jątrzy, kurka na kościele obiecuje — nic wart. Takiemu bez pardonu drzwi pokażcie.

Mamy dowód na ludowcach i socyalistach. Przed wyborami do parlamentu złote góry obiecywali, myśleliśmy, że raj sprowadzą na ziemię, tymczasem nie zdobyli się na to, aby z posłami Polakami we Wiedniu się połączyli. A w Sejmie starali się utrącić najlepszą ustawę o «włościach rentowych» i byliby ją utrącili, gdyby mieli siłę. Dziś zaś pocieszają się jeszcze w swojej gazetce «Nieprzyjaciel ludu», iż cesarz jej nie zatwierdzi. Oto zdrajcy sprawy ludowej.

Przed wyborami naradzić się potrzeba, lecz te narady najlepiej prowadzić przy kółkach rolniczych i kasach Raiffeisena. A jeżeli wybory przeprowadzą ci, którzy właśnie tutaj pracują, wypadną świetnie, a posłowie napewno wyjdą poważni i tędzy i z poświęceniem i pożytek z nich mieć będziemy.

A kogo wybierać na posłów? — Oto nasze zdanie jest takie: mandaty z okręgów gmin wiejskich powinni wziąć włościanie, nauczyciele i duchowni

i tych też popierać będziemy przy wyborach w naszem pisemku.

A w końcu pragniemy gorąco i zabiegać będziemy wedle sił naszych, aby ludzie, stronnictwa, którzy opierają się na gruncie katolickim i narodowym, szli razem i na tych samych posłów głosowali, a jednego i tego samego wroga wspólnie bili, żeby nie było tak, jak przy ostatnich wyborach do Wiednia.

Pożądaną też jest rzeczą, aby ci, co mają o mandat się ubiegać, oraz przewódzcy stronnictw porozumieli się zawczasu i zgodzili się na jednego kandydata, w jedności bowiem i zgodzie siła.

Spółki oszczędności i pożyczek.

Mamy sprawozdanie Wydziału krajowego o «Spółkach oszczędności i pożyczek», przedłożone Sejmowi za rok 1900 i okólnik Patronatu z 15 czerwca 1900 r. Z tego dowiadujemy się, że w r. 1900 było 86 Spółek w naszym kraju. Te Spółki istnieją w 47 powiatach, tak, że na niektóre powiaty przypada aż sześć Spółek. Zato w 30 powiatach niema ani jednej Spółki. A do takich powiatów należy Tarnów i Pilzno, to jest dwa powiaty, które w radzie państwa reprezentuje ludowiec, Jakób Bojko, mający na wszystko czas, tylko nie na tego rodzaju pracę, ażeby choćby jednę Spółkę w powiecie zawiązać.

Do 86 Spółek należało 346 gmin z ludnością 309.894 mieszkańców. Spółki te, z wyjątkiem trzech, opierają się na nieograniczonej poręce, a to dlatego, że Spółki z nieograniczoną poręką mają możność otrzymania wkładek oszczędności i tylko takie Spółki mają ulgi należytościowe i podatkowe. Największą liczbę członków ma Spółka w Gawłuszowicach, bo 426 członków; najniższą zaś liczbę, bo 47 członków, wykazała Spółka w Kurzanach. W 86 ciu Spółkach było 491 członków zarządu. Kierownikami w 51 Spółkach byli księża proboszczowie. Kasyerami byli księża w 5 Spółkach; przewodniczącymi byli księża w 36 Spółkach, w zarządach i w Radzie nadzorczej było 19 księży; czyli, że każda Spółka opiera się na księdzu. To najlepiej dowodzi, ile księża cicho, bez hałasu pracują dla dobra ludu polskiego i jakiem powszechnem cieszą się zaufaniem ludu. Gdyby byli nasi polscy kapłani nie przyłożyli ręki do Spółek, te nie byłyby w kraju powstały.

Udziały wynosiły z końcem roku 1900 w 63 Spółkach sumę 37.264 kor., a wkładki oszczędności 570.685 kor. Spółki udzieliły pożyczek 933.661 kor.

Kredyt w Spółkach jest tani i dogodny jak nigdzie; bo dłużnik opłaca procent z dołu po pół roku i nie płaci żadnych innych kosztów.

Ogólny obrót wynosił 2,308.806 kor.

Sprawozdanie Wydziału krajowego na str. 20 zaznacza, że «najwydatniejszego poparcia doznaje akcya Wydziału krajowego ze strony parafialnego duchowieństwa, przysparzając w wysokim stopniu Spółkom zaufania i zapewniając im ten moralny kierunek i charakter, jaki Spółkom Raiffeisena jest właściwy». Może tedy ludowcy przy tych wyborach nie będą już wołali: «precz z księdzem»; gdyż każdy uczciwy chłop powie: «próbujcieno wy najpierw pracować, a nie krzyczeć i nie burzyć».

Otucha wstąpiła w serce nasze, kiedyśmy przepatrzyli sprawozdanie Wydziału krajowego za rok ubiegły 1900 o »Spółkach oszczędności i pożyczek». Jest to bowiem obraz najwydatniejszej pracy w kraju, jaką kiedykolwiek podjęto. Sprawozdanie napełnia nas tem większą radością, że widzimy przy tej zbożnej pracy duchowieństwo, nauczycielstwo i lud, są to czynniki najzdrowsze i bez tych czynników nie może być mowy o podniesieniu naszego włościaństwa.

Jakaż wielka różnica między tą pracą, zainicyonowaną przez czynniki pragnące prawdziwie i szczerze szczęścia braci naszych włościan, a pracą, której przewodzą tak zwani ludowcy, socyaliści, a u których pełno krzyku, wymyślań, hałasu a po za tem nic, chyba tylko niechęć, zrażenie się i niesmak.

Tu zaś przy pracy około kas Raiffeisena cicho, spokojnie — nawet nie słyszymy, kiedy która «Spółka» powstaje. Wynik za to piękny, cudowny: 86 Spółek, 309.894 mieszkańców uczestniczyło w nich, 570.688 kor. złożono na oszczędność, obrót ogólny wynosi 2,308706 kor. Bogu dzięki niech będą za to!

Wy zaś drodzy czytelnicy, którzy jeszcze we swoich gminach nie macie kas Raiffeisena, bezzwłocznie się o nie starajcie. Stawajcie jak kapitanowie na czele chętnych i domagajcie się zaprowadzenia u siebie tej wielce pożytecznej instytucyi.

Wy zaś czcigodni Pasterze-kapłani nie wzdrygajcie się przyłożyć poparcia swej ręki, gdyż Wasza pomoc, Wasza obecność użyczy gwarancyi i powodzenia «Spółce».

Oprócz pracy bowiem, «do ktorej kapłani z urzędu i sprawiedliwyści są obowiązani, ma Kościół w naszych szczególnie czasach, ważne kulturalne i społeczne zadanie do spełnienia. Musimy na całej linii zbliżyć się do ludu i miłością przystępnością, poświęceniem, zasypać przepaść, która z powodu nierówności społecznych, mogłaby dzielić kapłana od wiernych. Zbliżając się do ludu, musimy już jako obywatele, a tembardziej jako duszpasterze, potrzymywać każdą dążność kulturno-ekonomiczną, do której lud nasz rwie się. Winniśmy o ile możno-

ści do takich dążeń pobudzać, wiodąc ludzi do oświaty, i poddając im wszystkie możliwe, a nauce Chrystusowej nie sprzeciwiające się sposoby do polepszenia bytu ich materyalnego. Inicyatywa do organizacyi sklepików, spichlerzy i kas gminnych, powinna wychodzić od kapłanów tak, iżby samych ludzi do tej pracy wprawiali i nimi się zastępowali».

Aby zaś resztę gmin w kraju do pracy na tem polu zachęcić, podajemy spis «Spółek oszczędności i pożyczek» założonych.

Z końcem roku 1900 w porządku, jak zostały zawiązane:

Wesoła, Dobra, Nowe miasto, Gawłuszowice, Muszyna, Łukowica, Radochońce, Gdów, Zgłobień, Ostrów, Toporów, Żegocina, Brzezie, Trzciana, Wielowieś, Hussaków, Tęgoborza, Szczyrzyc, Zameczek, Macoszyn, Krasna, Porąbka uszewska, Ujście solne, Niegowić, Rabka, Wielopole skrzyńskie, Korczyna, Stupnica, Rumno, Łoszuiów, Szówsko, Wiązownica, Wyszatyce, Lisowice, Jezupol, Kamionka strumiłowa, Szymbark, Kamienica, Łącko, Szczawnica, Bieńkówka, Liszki, Ryczów, Szczurowice, Suchodół, Kryłos, Lubotów, Janów, Kurzany, Bożyków, Felsztyn, Borynia, Szczucin, Jordanów, Łąka, Tłuczań. Synowódzko, Magierów, Basznia dolna, Orzechowa, Halicz, Iwanikówka, Bereźnica szlach., Błozen górna, Jaryczów stary, Radomyśl koło Mielca, Komarniki, Hnatkowice, Porchińsko, Rożniatów, Balince, Trofanówka, Pyłypy, Mariahilf, Strutyń, Posada olchow., Lubliniec, Mszana, Kalne, Markopol, Jagielnica, Bieniawa, Kościelniki, Łętownia, Oleszyce i Winniki.

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Cesarz niemiecki nie zatwierdził wyboru na burmistrza w Berlinie Kaufmanna, czego powodem mają być jego zapatrywania polityczne. Berlińczycy niezadowoleni z tego, gdyż Kaufmann jest lubianym w całem mieście.

Niemieckie gazety wiele piszą o podatku od zapałek, inne znów występują przeciw takiemi opodatkowaniu twierdząc, że podatek taki najwięcejby odczuła uboga ludność.

Władza przemysłowa ogłosiła statystykę robotniczą w przemyśle i wykazała, że 2 miliony 464.974 robotników zatrudniają fabryki i podobne zakłady.

Ameryka. W Ameryce wybuchł olbrzymi strejk robotników zatrudnionych we fabrykach żelaza i stali.

Afryka. Boerowie bronią się do upadłego i raz są «na wozie a drugi raz pod wozem» jak to mówią. Ostatniemi czasy udało się Anglikom otoczyć w nocy miejscowość Reitz a przez to ujęli w ręce wielu wybitniejszych Boerów oraz dostali w ręce wiele papierów ważnych. Powetują to zapewne dzielni Boerowie niezadługo.

Hiszpania. Coraz to smutniejsze wiadomości nadchodzą z Hiszpanii. Masoni, najwięksi wrogowie kościoła św., których głową jest żyd, postanowili zniszczyć i wytępić wszystko, co katolickie. Podburzają też motłoch uliczny we większych miastach, a ten napada na urzęda i kościoły, które obrzuca kamieniami. W Saragosie powtórzyły się zeszłego czwartku krwawe walki uliczne. Wielka liczba osób została poraniona, między niemi mnóstwo kobiet. Katolicy, kiedy urządzają procesye jubileuszowe, motłoch podburzony napada ich i wywiązują się bójki na noże, rewolwery i kije – istna rewolucya. Niedołęstwo rządu pokazuje się na każdym kroku.. Kościołowi rozruchy te nie zaszkodzą, co najwięcej jednostki tylko odpadną, lecz biedna Hiszpania nieprędko się z tych kłopotów podniesie i otrząśnie.

Włochy. Królewska para włoska podejmuje w tem lecie różne podróże po kraju, lecz kierunek podróży przysłania największa tajemnica, obawiają się bowiem anarchistów. Gdyby król włoski dbał o kościół i dokładał ręki, aby kościół mógł umoralnić ludzi, natenczas niebałby się anarchistów, gdyżby ich nie było.

Rosya. Rząd rosyjski zajęty jest reformą szkół średnich, do czego go zmusiły rozruchy studenckie, jakie wybuchły z wiosną b. r. we wszystkich większych miastach.

Dzienniki petersburskie donoszą, że podczas ostatnich burz i ulew straciło życie w gubernii kijowskiej 141 ludzi. A szkody przez grad zrządzone szacują na 360.000 rubli. Wielkie także szkody wyrządziły gąsienice w burakach.

Wiadomości z kraju.

W Krakowie odbędzie się I-szy Zjazd przemysłowy w dniach od 9—11 września b. r., który zapowiada się dobrze. Myśli zwołania Zjazdu przyklaskujemy całą duszą i wiele rokujemy po nim. Uczesnicy zgłaszają się do Anastazego Chmurskiego w Krakowie.

W Galicyi całej poczynają się skrzątac około wyborów do Sejmu a szczególnie stronnictwo socyalistów, ludowców i ks. Stojałowskiego. Pierwsze kroki jakie stawiają, rozpoczęli od wymyślania wzajemnego. Ludowcy tracą coraz więcej wziętości i słusznie, gdyż ich praca polega tylko na szczekaniu, jątrzeniu i wyzywaniu oraz na staraniu o zdobycie mandatu polskiego dla swego przewózcy Stapińskiego.

Wybory do Sejmu rozpisano dla okręgów wyborczych gmin wiejskich na dzień 5 września; dla okręgów wyborczych miast 11 września, Izb handlowych i przemysłowych 12 września, a ciał wyborczych większej własności 17 września. Postanowienia o godzinie i miejscu wyboru zawierać będą karty legitymacyjne, które każdy uprawniony do wyboru otrzyma.

Ze Stanisławowa donoszą, że na stacyi Jezupol zderzyły się pociągi, 8 wagonów strzaskanych a trzech ludzi rannych.

Ze Lwowa piszą, że tymi dniami w Kleparowie poświęcono kościół nowozbudowany ze składek.

W Stryju sąd zasądził na 4 miesiące policyantów z Doliny, którzy katowali złodzieja za to, że się nie chciał przyznać do popełnionej kradzieży.

W Łańcucie przy odnawianiu pałacu hr. Potockiego, spadł robotnik Peszce. Lecąc chwycił się belki, lecz wnet ręce jego rozwarły się i runął na ziemię nie żywy. Lekarze stwierdzili przy obdukcyi zwłok, że umarł z przestrachu.

We Lwowie napadła zgraja żydziaków na księdza jadącego dorożką ulicą Zamarstynowską i sypała nań obelgi i przekleństwa a w końcu kamienie. Dorożkarz ledwie zdołał uciec, którego ścigała zajadła zgraja żydowska. To ma znaczyć, że żydzi w Galicyi są prześladowani!

Z Jaremcza. W jednej z restauracyj usługiwał gościom kelner znany pod nazwą «Michaś». Była to dziewczyna przebrana za chłopca, która mając lat 10 uciekła od złej ciotki; przebrała się w męskie odzienie i tak zarabiała na kawałek chleba. Tajemnicę wykryto teraz a sąd skazał lubianego Michasia na trzy dni aresztu albo 30 koron, gdyż używała fałszywej książki służbowej.

Śniatyn. Poświęcono kościół w Wołoczkowcach. Uroczystość odbyła się nadzwyczaj wspaniale.

W Podgórzu i jego okolicy pojawiła się wścieklizna.

W obronie Morskiego Oka, które Węgrzy starają się gwałtem zabrać o teraz pod osłoną żandarmów przemocą budują posterunek dla żandarmeryi węgierskiej, ma być zwołany wiec w Zakopanem.

Uświadamianie ludzi.

(Rozmowa dwóch włościan).

Jan: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Józef: Na wieki wieków!

Jan: Witojcie kumie, co ta słychać, skąd idziecie?

Jan: A z Pilzna! byłem na wiecu.

Jan: E! na wiecu?! a cóz ta radzili? wartału tam być?

Józef: A locegózby nie? psecie to nasa skoła te wiece! Człowiekby nic nie wiedzioł co się dzieje we świecie i w naszym kraju! A tam się o wszyćkiem dowie, i nie jest jak tabaka w rogu!

Jan: Suśnie mówicie! łocywiście, ze dobze to tem wiedzieć co się w kraju naszym dzieje, prawda, zeby nie te wiece i wzajemne poucenia się, toby cło wiek nic nie wiedzioł, chyba im pisać, cytać i trochę porachuwać, co się w skole naucył ta i tyla! A jak jest na wiecu lub na jakiem zgromadzeniu, to się dowie, jak to gdzieindziej ludziom się dobze powodzi, jak ich mniejso bieda gniecie, bo se umią radzić i wzajemnie pomagać. Bo uwoźcie kumie jakto napsykład i te Kółka rolnice, co to zakładają po wsiach. cy to niedobrodziejstwo wielkie? gdzie to kiedy komu psysło to tam do głowy, ze nietylko mozna mieć dobry i tani towar na miejscu, ale ze se mozna coś psecytać i pogadać o nasej biednej Polsce, psypomnieć se jej dawną sławę i potęgę w Europie, rozmyślać nad jej upadkiem i nad sposobami ratowania nasej łojcyzny. Cy to nie miła zec lo kazdego Polaka? Człowiek co się naucył w skole, to se wsyćko na takiem zgromadzeniu psypomni i jesce większą ma miłość ku łojcyźnie, jak mioł w skole, bo psecie i starsy i mądzejsy! Bo wiecie kumie — jo wom powiem — te Kółka rolnice, to nie są same sklepiki, ale to są włościwie cytelnie! Kółko to znacy zgromadzenie, a Kółko rolnice, to jest zgromadzenie włościan, którzy się cytaniem książek religijnych i naukowych wzajemnie poucają i uświadamiają, i to juz pierwsy cel takiego Kółka, a drugi to ten, zeby mieć dobry i tani towar na miejscu! Cy nie prowda?) Ja tak pojmuję Kółka! A wy jak rozumiecie kumie?

Józef: I co mnie ta łobchodzą wase Kółka i cytelnie! Coście mi tu nagodali, to je wsyćko nieprowda! — Źreśtą słuchajcie kumie — jo wom powiem — jak ta juz te Kółka panowie wymyślili i nimi się łopiekują, to ta juz nic dobrego! Pewnie jest w tem ich interes! Łoni nas ta tak nie kochają, zeby się mieli zajmować nasą biedą! To tez jo ani nie nalezę do Kółką, ani do cytelni nie chodzę i ani ich znać nie chcę z ich Kółkami i cytelniami! Źreśtą! i cóz stę ta dowie w tych cytelniach? Chyba to! jak się ziemię mo uprawioć, jak mokre pola drenować, jak drzewa scypić i sady zakładać, jak się pscołami obchodzić i jak z pseproseniem, ućciwsy usy, świnie chować! A cóz mi to potem wśyćkiem! Mój tatuś ani drenów ani pscół nie znali, ani kości i nowotnego zboza nie sprowadzali, a i tak zyli, to i ja bez tego wyzyję. To tez suśnie ze nie nalezę ani do Kółka ani do cytelni, wolę se pójść na wiec, bo tam na wiecu, ze cosik mądrego usłysę!

Jan: No! a cóz tam mądzejsego godają?

Józef: Co? Juści kumie trudno wom wsyćko wyłozyć, ale powiem tylko to, ze tam dopiero człek na łocy pseziera, bo się dowiaduję, jaka to niesprawiedliwość się na świecie dzieje, jak to biednego chłopa wszyscy i na wsyćkie strony ksywdzą!

Jan: Jakto, kto kogo ksywdzi?

Józef: E Jonie!! jaki wyście nie mądzy! Jakto? to nie ksywda, ze wy mocie pół morgi pola, a panowie mają całe tysiące? Jakto? to nie ksywda, ze

wy se musicie pole kupować, pon to i dlo siebie mo i jesce sprzedać moze? Co? to nie ksywda?

Jan: Lo Boga! Józefie co wy godocie? co się z wami stało? pierwsy raz słysę od was takie godanie? Jaka ksywda, gdzie komu? Ze pon mo więcej, a ja mniej? A cóz to? cy łon mi ukrod cy co?

Józef: To cóz ze nie ukrod, ale mo więcej, to tak, jak zeby ukrod! kuždy jest człowiek, tak chłop jak i pon, tak ten ma dusę jak i ten, tak tego Pan Bóg stwozył jak i tego! to juści powinni mieć równe prawa, równo pola, równo lasu!

Jan: Kumie! (załamując ręce) to wy na P. Boga wygadujecie, bo to psecie we wszyćkiem jest wola Boża! Psecie nie wsyćkich P. Bóg jednakowo swoimi darami obdzielał, jednemu dał więcej, drugiemu mniej, jeden ma rozum większy, drugi mniejsy, jeden ładniejsy, drugi bzydsy, jeden mo więcej majątku drugi mniej, więc nie wsyscy są równi! Jedni są wyżsi, drudzy nizsi, to tak powiedzieć — jak na ten psykłod są góry są i doliny! Więc jezeli ta nierówność pochodzi łod P. Boga, to cegóz ludzi winować? Tak była, tak jest i tak będzie. Taki P. Bóg świat stwozył, i takim go chce mieć! A zreśtę! co wy godocie o równości gruntów i lasów, to wybyście się sami na to nie zgodzili, jakby jo wam powiedzioł! Anu kumie, kiedy kuždy mo mieć równo, to wy dejcie mi tyle pola, zebym mioł równo z wami, bo wy mocie więcej! Co nie prowdę godom?

Józef: Ano! wiecie kumie juzci dokumentno prowda! A to cegóz nic łotem na wiecu nie powiedzieli? Toć to psecie głupota straśna, zeby kužden mioł równo. To dopiero wtedy rozpocęłaby się ksywda, to dopiero wtedy powstałyby kłótnie, bójki skargi, sądy i łobrazy Boskie! Bo uwożcie ino! choćby wsyscy mieli grunta równo, to i takby kiedyś było nierówno! bo nie kuždy pracowity, trzeźwy i oscędny! drugi moze być prózniok albo pijok — i psepilby! a ino! a po tem co? chciołby się dzielić z tem, co gruntu nie zmarniał! Cy nie byłaby to ksywda? Oj prowda, prowda! juz to głupota i jesce roz głupota, ta cała zachwalana równość!!

Jan: A widzicie Jonie! jak to poządnych ludzi bałamucą na tych wiecach! Godoją niestwozone zecy, wygadują na penów i wyżse stany, jątzą jednych psecìwko, drugim, niezgodę sieją, a to psecie łobraza Boska! I niedosyć na tem! bo powiedźcie kumie sami, cy na tych wiecach mówią co ło Polsce nasej biednej łojcyżnie? cy mówią tak: «Bracia włościanie i wyście Poloki, nietylko panowie, i na was woła Ojczyzna: Rozkujcie pęta strasznej niewoli, która nami od tak długiego czasu dręczy i boli! Bracia włościanie będziecie prawdziwymi Polakami, uczcie dzieci wasze kochać P. Boga a potem Ojczyznę, uczcie ich pacierza i pieśni polskich, tak pięknych i rzewnych jak np. «Boże Ojcze», «Boże coś Polskę» i inne tym podobne. Niech to dziecko czuje się katolikiem i Polakiem, rozbudzajcie w ich sercach miłość ku Ojczyźnie, aby się jak najprędzej spełnił ten wielki cud, że z szlachtą polską stanął polski lud!» Cy tak mówią na wiecach? Więc cy dobze nas poucają? Cy jest tam prawdziwe katolicko-polskie uświadamianie?

Józef: Ej prowdę mówicie Jonie! Juz tyle razy byłem na wiecach, a nigdy ło tem nie słysałem co nam Polakom jest najdrozse i najświętse! Odtąd nie uznaję wiecu, który jątzy stany, a ojcyzny kochać nie ucy i do pracy nie zagzywo.

Jan: Bóg wam zapłać kochany Janie!ześmy się zrozumieli i na jedno zdali! Podajmy se ręce na wspólną zgodę i pracę! Niech P. Bóg będzie świadkiem, ze odtąd inacej i siebie i nasych braci poucać i uświadamiać będziemy.

KAZIMIERZ PUŁASKI.

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

W Konstantynopolu bywali często nasi rodacy u przedstawiciela Francyi, znanego nam pana de Saint-Priest. Pod jego dachem znaleźli serdeczną gościnność i zawsze wiele wiadomości ze świata politycznego, co dla nich w tej chwili ze względu na Polskę, miało znaczenie pierwszorzędne. Życie ich jednak nie było wolnem od ciężkich bardzo przykrości: niepewna przyszłość, życie bez jutra i brak materyalny coraz bardziej dolegający, oto w pierwszym rzędzie te rzeczy gniotły naszych tułaczy. Podówczas uwaga całego cywilizowanego świata zwróconą była na Amerykę, gdzie wybuchło powstanie przeciwko panom ówczesnym Ameryki północnej, Anglikom. Poseł francuski otrzymujący codziennie bardzo wiele różnych gazet, rozmawial bardzo często z Pułaskim o rozgrywających się wypadkach za oceanem. Być może, że właśnie te rozmowy były dlań pobudką do powzięcia postanowienia, które niebawem w czyn zamienił, udając się do Ameryki, by walczyć za jej niepodległość. Postanowienie było łatwo zrobić, bo od myśli do postanowienia niedaleko, ale od postanowienia do czynu bywa czasem krok tylko jeden, ale często i setki mil. Pana Kazimierza takie zapory od urzeczywistnienia gorących zamiarów nie oddzielały, ale mial przeszkodę bardzo poważną. Brakowało mu pieniędzy. Pan Maciej także wysypał dukaciki z trzosa obecnie na opadłym żywocie przytwierdzonego. Brak dotkliwie im się dał uczuć, trzeba się im było liczyć z każdym groszem,

odmawiać sobie pierwszych potrzeb, żyć niemal suchym chlebem.

Stanowisko, jakie Pułaski zajmował w Polsce, stanowisko znane w Konstantynopolu równie w tureckich jak i europejskich kołach, wkładało nań obowiązek utrzymania się na pewnej wyższej stopie. Należało więc uszczuplić sobie we wszystkiem, byle tylko na zewnątrz dla ludzkiego oka po pańsku wystąpić. Miał wprawdzie Kazimierz Pułaski w Polsce bogatych krewnych, był nadto dziedzicem dość intratnych włości, ale z przyczyny zamieszek krajowych, żadne fundusze do rąk jego nie dochodziły. Gdy pewnego dnia naradzał się pan Kazimierz z Rogowskim nad tem, co robić, nagle wbiega do komnaty z rozjaśnionem obliczem Bohdanek i prowadzi ze sobą człowieka, który łamanym językiem francuskim powiada, że bankier miejscowy nazwiskiem Zizinia prosi pana Pułaskiego, aby przyszedł odebrać pieniądze. Zdziwił się tem niezmiernie Pułaski, nie mógł w to uwierzyć, mniemając, że jest ofiarą pomyłki. Udawszy się na miejsce, dowiedział się tylko tyle od owego Zizinii, że bankier warszawski Tepper, przysłał 200 czerwonych złotych dla wręczenia tej sumy Kazimierzowi Pułaskiemu. Pułaski będąc człowiekiem wielkiego i bardzo delikatnego poczucia honoru, nie chciał tych pieniędzy brać, nie wiedząc od kogo pochodzą. Rogowski jednak uspokoił go, oświadczając, że przecież z pewnością ani carowa moskiewska, ani nikt z jej stronników kwoty tej nie przysłał. Nasi rycerze mimo najusilniejszych poszukiwań, nie mogli dojść, kto był ofiarodawcą, najwięcej jeszcze było prawdopodobieństwa, że książę Karol Radziwiłł, znany pod nazwą «Panie Kochanku». Ów Radziwiłł, dziedzic sześciu tysięcy wsi i trzystu miast, znany był z dowcipu i łgarstw, któremi raczył licznych gości w swym zamku w Nieświeżu, nie lubił także wylać za kołnierz, będąc typowym przedstawicielem czasów saskich, ale obok tych stron czyniących z niego figurę śmieszną, miał też dużo i dodatnich przymiotów. Był człowiekiem religijnym, był prawdziwym ojcem dla poddanych sobie włościan i nadzwyczaj hojnym dla wszystkich nieszczęśliwych. Być bardzo może, że książę Karol Radziwiłł sam czynny w konfederacyi, koledze, którego czcił, z tą pomocą przyszedł.

Mając pieniądze, ruszyli Pułaski i Rogowski do Ameryki. Drogę obrali dalszą, przez Francyę, a to dla zasięgnięcia potrzebnych wiadomości, w Paryżu bowiem bawiło wtedy poselstwo amerykańskie. Poseł francuski, pan de Saint-Priest, zaopatrzył Pułaskiego w listy do różnych znakomitości stolicy Francyi. Tak zaopatrzeni, po serdecznej modlitwie do Boga, Najświętszej Panny i królujących w niebie świętych Patronów Polski, siedli na okręt dnia 4 lutego 1777 roku. Zdążali do Tulonu, a choć dziś parowcami przestrzeń tę przebywa się w przeciągu kilku dni, to w owych czasach żaglowcami zależnymi od zmiennych kaprysów pogody i kierunku wiatrów jechało się znacznie dłużej. Pułaski i Rogowski jechali więc blisko 2 miesiące. Przeprawy mieli na morzu ciężkie, ale też napatrzyli się najpiękniejszym widokom, żeglując po czarujących wodach archipelagu, gdzie mnóstwo rozsiadłych wysepek swą zielonością mile wabi oko. Minąwszy archipelag i wyspy greckie ujrzeli urocze czarownej Italii brzegi. Przejeżdżali nieopodal około sławnego na cały świat wulkanu Wezuwiuszu, któraio ogniem ziejąca góra, zapisała się w historyi strasznym wybuchem w r. 79 po Chrystusie, przyprawiając o ruinę miasta Herculanum i Pompei. Wulkan ten nie zawsze wybucha, ale bardzo często jest czynnym, nasi jednak podróżni trafili na dzień zupełnego spokoju ku wielkiemu zmartwieniu pana Macieja, pragnącego ujrzeć choćby tylko dym dobywający się z krateru. Przybywszy do portu francuskiego Tulonu, dowiedzieli się nasi rodacy od jednego z wyższych marynarzy miejscowych, że parę dni temu wsiadł na okręt w tutejszej przystani młody Polak nazwiskiem Koszuko. Pułaski z Rogowskim długo łamali sobie głowę, ktoby to mógł być, bo nazwisko brzmiało bardzo z cudzoziemska. Za przybyciem dopiero do Ameryki zagadka rozwiązaną została. Ten, którego nazwisko francuski oficer tak niemiłosiernie przekręcił, był Tadeuszem Kościuszką, nieśmiertelnym później obrońcą praw i honoru narododu polskiego. Kościuszko wyprzedził o parę miesięcy do Ameryki Pułaskiego, gdzie się później poznali, w kraju bowiem nieznani sobie byli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Śnieg w lipcu. Dziennik „Wołyń“ donosi, że tymi dniami spadł śnieg w mieście Lubarze, w powiecie nowogrodzko-wołyńskim.

Przepustki. Obostrzenie, jakie rząd rosyjski wydał w sprawie przepustek, zostało zniesione za wstawieniem się rządu austryackiego. Udający się do Rosyi będą przechodzić granicę za okazaniem przepustki, jak dawniej.

Zniżka na cenach biletów jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Dyrekcya kolei północnej ogłasza, że dla pielgrzymów, jadących do Kalwaryi w czasie od 5 do 15 sierpnia i od 31 sierpnia do 8 września b. r. włącznie, będą wydawane na wszystkich stacyach i przystankach linii Dziedzice-Oświęcim, Friedek M.-Bielsko—Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice—Żywiec do wszystkich rozkładem wskazanych pociągów osobowych, jak też do nowych, które dla wygody pielgrzymów pójdą, bilety po znacznie zniżonych cenach. Zniżka przyznaną jest także dla pielgrzymów powracających z Kalwaryi. Nadto liczba pociągów będzie powiększona. Bliższe szczegóły zawarte są w ogłoszeniach.

Lichwiarz żyd, Maurycy Hupert, powiesił się w Wadowicach. Stracił on cały swój majątek około 10.000 koron na wekslowych pożyczkach, co go przyprowadziło do rozpa-

czy. Nim życie sobie odebrał, napisał na stole kredą: „Przecież raz mi się udało“. My zaś wyciągnijmy sobie naukę: „Male parta (źle nabyte) idą do czarta“, jak powiada nasze przysłowie.

Socyaliści w parlamentach. Parlament belgijski posiada największą liczbę socyalistów, gdyż 18 procent, niemiecki 14 prc., duński 10,5 prc., francuski 9,8 prc., włoski 6,5 prc., austryacki 3,1 prc., angielski 0,6 prc.

W Anglii socyalizm traci zupełnie grunt pod nogami. Liczba stowarzyszeń oraz członków „towarzyszami“ zwanych bezustannie się zmniejsza. Znać, że Anglicy mają rozum i że na szałaputach wnet się poznali.

Ostatnie wybory do parlamentu w Austryi a także w Hiszpanii również wykazały, że ludność poznała się już na tych ptaszkach i należycie ich ocenia.

Strzeżmy się żydów — jak ognia. Onegdaj na jarmarku w Dobromilu włościanin Potoczny ze Starzawy przeliczał pieniądze, które wziął za sprzedane bydło. Równocześnie wydobył znaczną kwotę w papierach, które miał za sprzedany grunt. Jakiś żyd — pijawka ludzka — zoczył pieniądze w rękach poczciwego włościanina, a na ich widok zaiskrzyły się mu oczy, włosy rude poruszyły się na jego głowie i zwolna przystąpił jak lis do Potocznego. Żyd zagadnął włościanina, czyby z nim nie robił „geszeft“ i podał mu jakiś kolorowy papier, twierdząc, że to akcya na 1.000 koron. Poczciwy włościanin, lecz niemądry, wachał się czy kupić, czy nie. Żyd pijawka, chytry wyzyskiwacz, dorzucił parę słów, któremi zachwalał dobry „gszeft“. Włościanin też dał się chwycić w zastawione sidła i wypłacił 1.000 koron. Kiedy wszakże udał się do kasy miejskiej, aby pieniądze złożyć, powiedziano mu, że papier, za który zapłacił 1.000 koron, nie ma żadnej wartości. Tak sają żydzi z naszego poczciwego ludu krew, a my ich popieramy, wchodzimy z nimi w interesa. Czas już najwyższy, abyśmy raz się obejrzeli i odtrącili od siebie te nieszczęsne pijawki naszego ludu biednego.

Jakie życzenia odbieraią królowie. Król włoski z powodu urodzin swej córki otrzymał od swych poddanych około 26.000 telegraficznych życzeń, z których 20.000 zawierało życzenia o wsparcie.

Zabawka dzieci hiszpańskich. W stołecznem mieście Hiszpanii jest zwyczaj, że dzieci w małych klateczkach chowają świerszcze. Całemi masami wiszą klateczki u balkonów, z których wieczorami rozlega się muzyka po ulicach miasta. Zwyczaj ten jest bardzo dawny, a handel świerszczami stanowi tam osobną gałęź.

Handel żydowski. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie dotyczące bardzo ważnej sprawy handlowej. Ażeby je zrozumieć, trzeba znać rozmaite krętactwa żydów w handlu. Zdarza się bardzo często, że jakiś żydek Maurycy Szwindel zakłada z małym kapitałem sklepik z towarem bławatnym. Z początku płaci gotówką za towar właścicielowi. Gdy jednak zyskał zaufanie, sprowadza towar na kredyt. Wreszcie, gdy już żądają zapłaty za pożyczone towary, przebiegły Szwindel zgłasza niewypłacalność. Otwiera się konkurs — lecz towarów w sklepie jest bardzo mało, bo zabrali je potajemnie krewni i znajomi kupca, a w krótkim czasie otwiera ten sam Szwindler sklep, ale na szyldzie figuruje nazwisko jego żony, teścia lub stryja, a w sklepie sprzedaje się towary wyniesione przed ogłoszeniem bankructwa. W ten sposób właściciele towarów, którzy zaufali Szwindlowi i dali mu znaczny kredyt, ponieśli szkodę przez zwykłe oszustwo, a żyd sprzedaje towary skradzione. Cóż powiecie na to wy, którzy kupujecie u takiego żyda? Ażali nie nabywacie przedmiotów skradzionych?

Często postępnią nasi Szwindle w inny sposób zupełnie bezpieczny i uchodzą kary, która spada na zaciągających lekkomyślną krydę, jak to było w opisanym wyżej wypadku. Oto w chwili, gdy ma nastąpić bankructwo, zjawia się agent ugodowy u właściciela towarów i pośredniczy między nim a Szwindlem, ofiarując ugody 30 procent wierzytelności. Właściciel wybiera mniejsze złe, woli bowiem ponieść mniejszą szkodę i zadawalnia się 30 procent, a 70 procent pozostaje w kieszeni Szwindla, który dzieli się nim z agentem ugodowym, rozumie się żydem.

Skutek podobnych kradzieży jest ten, że właściciele towarów nie ufają kupcom galicyjskim w ogólności, choćby to byli chrześcijanie.

Najnowsze rozporządzenie ministeryalne nakazuje surowo karać pośredników ugodowych prywatnych, którzy nie otrzymali koncesyi na agencyę! W jaki sposób poradzą sobie zręczni kupcy galicyjscy? Nie braknie im zapewne zręczności w oszukiwaniu, w którym od młodości się ćwiczą. Najskuteczniejszą tamę przeciw tym podstępnym oszustwom położyć możemy sami, a to tylko przez to, jeżeli u żydów kupować nie będziemy. Żydzi bowiem wszelkie prawa zręcznie omijają, a kiedy wszakże do żydów nie pójdziemy, żydzi pogniewają się na nas i wyniosą.

Handel dziewczętami. Magistrat miasta Celowca odstawił do lwowskiej policyi dwoje dziewcząt sióstr: Zlatę i Leę Borzer rodem z Baity, w Rosyi południowej. Obie wyrwały się z rąk znanego handlarza żywem towarem Juana (zdaje się Jankla) Moskowitza, który je wiózł do Ameryki południowej.

Ładny żebrak. W Przemyślu niejaki Maj, kominiarz, puścił się na żebraninę. Jest to człowiek młody i silny i zdolny do pracy. W jednym sklepie dał mu kilkanaście halerzy pewien maszynista kolejowy, lecz dając mu jałmużnę rzekł: „Tyś, człowieku, młody, silny, pracuj“. Żebraka obraziła taka nauka, to też odgroził się mówiąc: „Przy sposobności porachuję się z panem za udzieloną naukę“. I istotnie — kiedy bowiem wracał maszynista do domu — żebrak przyskoczył doń z nienacka i tak silnie uderzył go w twarz kilka razy, że aż mu oczy krwią zaszły. Ładnego żebraka przytrzymali ludzie i oddali w ręce policyi.

Bolesny to wypadek, lecz mamy naukę, aby ludziom młodym wcale nie dawać jałmużny. Człowiek silny, zdrowy powinien pracować, a pracą się uszlachetni, jałmużną zaś napewno zepsuje. Władze też powinny ze szczególniejszą bacznością zwrócić uwagę na włóczęgów młodych, których chodzi co niemiara. Przy rozdawaniu więc jałmużny pamiętajmy na słowa Pisma św., że kto może a nie pracuje, niech nie je.

Kolej Nowy Targ—Sucha Hora. Roboty około wytyczenia tej trasy, która wynosi 21 kilometrów, już ukończono. Stacye zaś będzie mieć następujące: Rogoźnik, Czarny Dunajec, Podczerwone, Sucha Hora. Roboty rozpoczną się w krótkim czasie.

Ślemień jest to wioska położona w uroczej kotlinie pośród lasów. Chleba tu mało, bo sprawdza się przysłowie górali: „W górach początek wody, a koniec chleba“. W równinie tylko ciągnącej ku Żywcowi, zroszonej małym strumykiem, są piękne urodzaje, po górach owies i ziemniaki znajdują się „jakie takie“. W tym roku dzikie świnie zjawiły się i wpadają stadem na ziemniaki, wyrządzając wielkie szkody. Mieszkańcy wiosek podleśnych są bezradni wobec tych nieproszonych gości. Nie mają broni palnej, gdyż ustawa domaga się kosztownego pozwolenia na użycie jej. Właściciele lasów nie są obowiązani do odszkodowania, chyba w tym wypadku, gdy się wykaże, że dziki, które hodują się w ich posiadłościach, wyrządzają szkodę, czego chyba nikt udowodnić nie potrafi. Powiadają: wieśniacy mogą przyłączyć się w zimie podczas obławy do leśnych i wybić dziką zwie-

rzynę. Lecz czyż z innych lasów znowu naciągnąć nie może zwierz dziki? Tak więc chłopie ponosisz szkodę z powodu nieodpowiedniej ustawy o polowaniu. Boć skoro z lasów pańskich wypada dziki zwierz, to właściciel powinień go gubić, albo szkodę wyrządzoną wynagrodzić. A gdy wszyscy właściciele zwierza dzikiego będą tępili, to go zniszczą zupełnie. A gdy chcą mieć w swych kniejach dziki dla przyjemności, to niechże ustawa nakaże wyrządzoną przez nie szkodę naprawić.

Wódka a nos. Znanem jest, że pijacy mają czerwone nosy, lecz niewiedziano, że pijacy lubią nosy. Oto donoszą z Mostów na Śląsku, że tymi dniami późno wieczorem dwaj rodzeni bracia, Adam i Paweł W., podpiwszy sobie, rozpoczęli między sobą kłótnię i w bitce Adam Pawłowi odgryzł nos. Na drugi dzień lekarz mu go przyszył. Przez wódkę tracą ludzie nietylko pieniądze, zdrowie, ale i nosy. Czas, aby już raz zrozumieli, jaka jest wartość tego nieszczęsnego trunku.

Przyszła kryska na Matyska. Niemcy zawsze wyśmiewają Polaków, jeżeli u nas upadnie jakaś instytucya finansowa, albo jeżeli wykryte zostaną kradzieże. Wtenczas z całą radością wołają: „Patrzcie, to polska gospodarka“. Tymczasem i Niemcom zdarzają się takie przypadki. W ciągu kilku ostatnich miesięcy pięć wielkich banków niemieckich upadło, w których stracono przeszło 100 milionów marek. Dziesiątki tysięcy biednych ludzi straciło swoje oszczędności lub poniesło wielkie straty. Klęski te spadają niespodziewanie na Niemcy i zapewne się jeszcze nieprędko skończą. A jaka jest przyczyna tej klęski? Oto złodziejstwa, oszustwa wyrafinowane, spekulacya hazardowa, długoletnie ukrywanie niepomyślnego stanu, niesumienność władz szkontrujących. Niemcom tedy, kiedy teraz tracą w nieszczęściu głowę, krótko mówimy: „Nie ciesz się nigdy dziadku z cudzego upadku“.

Dobrzyca w Poznańskiem. (Niesłychane zdarzenie). W środę dnia 19 czerwca o godzinie 2 po południu przybył tutejszy burmistrz Brandenburger w towarzystwie żandarma do kościoła w czasie, kiedy ksiądz proboszcz Niziński sposobił dzieci swej parafii do przyjęcia Sakramentów św. Burmistrz, wszedłszy do kościoła, oświadczył, że przychodzi z polecenia landrata Hahna, gdyż ma się w kościele odbywać nauka języka polskiego.

Ks. proboszcz ze spokojem prosił o pismo landrata, którego mu burmistrz nie pokazał — dla tego ks. N. protestował przeciw najściu kościoła i śpiewał z dziećmi w czasie nauki katechizmu pieśń „Boże w dobroci“. W czasie śpiewu burmistrz rewidował i przeglądał książki, zabrał je — również i tablice — które dzieci po większej części ze sobą ze szkoły przyniosły, a ks. proboszcz, nie chcąc, aby dzieci były świadkiem gorszącego zajścia w kościele, przerwał pieśń i rozpuścił dzieci do domu. Burmistrz przytrzymał 3 czy też 4 chłopców i wypytywał w kościele. W tym czasie żandarm posuwał się ku drzwiom i stał na straży na cmentarzu.

Właśnie w dniu tym pielgrzymka parafii koźmińskiej, wracając z Lutyni, stała przed kościołem. Łzy owych pielgrzymów dowodziły o smutku, jaki ich na widok żandarma ogarnął — bo byli przekonani, że zbliżył się nowy „kulturkampf“ i chcą księdza aresztować. Ksiądz proboszcz uspokoił strapionych ludzi, bo kto wie, jakaby się scena odegrała na widok płaczących i z kościoła wychodzących dzieci.

Dodać należy, że burmistrz śmiał w kościele wypowiedzieć zdanie — że dzieci uczą się w szkole religii, a więc zbyteczna nauka w kościele. Biedne dzieci uciekały do domów, gdzie popłoch i płacz matek wszędzie był nieopisany.

Rewizya w kościele odbyła się skutkiem denuncyacyi, że rzekomo ks. proboszcz utrzymuje tajną szkołę polską, co oczywiście jest fałszem, bo dzieci w kościele uczą się religii.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnikowi Aleksandrowi S. Dziękujemy. W następnym numerze wydrukujemy.

Józef Greń ze Sop. Małej. Napiszcie zażalenie do Dyrekcyi c. k. poczty. Numera z 2 miesięcy przesłaliśmy.

Aleksander S. Gawór. Dziękujemy, będziemy drukować. Marki można w liście przesłać. Wyślemy książeczki.

J. Świątek Pał. Będziemy drukować. Prosimy o więcej.

Ceny targowe.

W Krakowie 23 lipca.

Pszenica biała 8·30—8·65 kor., czerw. 8·25—8·60 k., żółta 8·25—8·50 k.; żyto 6·70—7·30 k.; jeczmień browar. 6·20—6·80 k., jęczmień na kaszę 5·85—6·10 kor.; owies 7·15—7·50 k. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

28. Niedziela, 9 po Ś. Innoc. — 29. Poniedziałek, Marty, Lucylli. — 30. Wtorek, Heleny i Julity. — 31. Środa, Ignacego Loj. — 1. Czwartek, Piotra w okow. — 2. Piątek, NMP. Anielskiej. — 3. Sobota, Znal. ś. Szczepana.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.